UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI IN GREMIUM 12/2018
Studia nad Historią, Kulturą i Polityką ISSN 1899-2722
s. 287-312

Przemysław Szpaczyński
Zielona Góra

SPÓR O KRÓLOWĄ BONĘ*

Królowa Bona Maria Sforza d'Aragona (1494-1557)[1] była drugą żoną króla Zygmunta I (1467-1506-1548), matką króla Zygmunta II Augusta (1520-1548-1572), króla i królowej Polski Anny I (1523-1575-1596), królowej Węgier Izabeli (1519-1559) i królowej Szwecji Katarzyny (1526-1583), której synem był król Zygmunt III (1566-1632, kr. pol. od 1587, szw. nom. 1592-1599 i tyt. do 1632). Włoska księżniczka z rodu Sforzów przybyła do Polski dokładnie 500 lat temu, w 1518 r. Miała niezwykłą urodę, nieprzeciętną inteligencję, świetne wykształcenie i wielkie pieniądze[2]. Po zamążpójściu doszła do tego jeszcze korona królewska jednego z największych krajów Europy, kochający mąż, gromadka dzieci – cztery córki i upragniony syn-dynasta oraz władza, którą Bona kochała i dzieliła z Zygmuntem I, praktycznie panując wespół. Królowa otrzymała od losu więc niemal wszystko. Niemal, gdyż jej ciągle niespełnionym marzeniem pozostawał kolejny syn. Wielki dramat Bony rozpoczął się tragedią w niepołomickim lesie, kiedy to będąc w zaawansowanej ciąży, wybrała się konno, by przyglądać się polowaniu na niedźwiedzia. Rozjuszony zwierz nieoczekiwanie ruszył akurat w jej kierunku. Królowa spadła z konia, przedwcześnie narodzony syn Olbracht (20 września 1527) zmarł, a ona, wskutek komplikacji okołoporodowych, straciła szansę na to, by kiedykolwiek jeszcze zostać matką.

Los dynastii polsko-litewskich Jagiellonów, który tak bardzo leżał Bonie na sercu, gdyż od niej, jako żony starego króla, *de facto* zależał, zawisł teraz przede wszystkim od przyszłości jej kilkuletniego syna Zygmunta Augusta. Królowa w obawie o jedynego męskiego potomka postanowiła nie spuszczać go z oczu, uznając, że najbezpieczniejszy będzie na królewskim dworze, pod jej czujną opieką[3]. I tu los znów okrutnie zadrwił

* Na marginesie książki Jerzego Besali, *Zygmunt August i jego żony. Studium historyczno-obyczajowe*, Poznań 2015, Zysk i S-ka, ss. 928.

[1] A. Darowski, *Bona Sforza*, Rzym 1904; F. Chędowski, *Królowa Bona*, Lwów 1932; W. Pociecha, *Bona Sforza d'Aragona*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 2, Kraków 1936, s. 288-294; *idem*, *Królowa Bona 1494-1557. Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. 1-2, Poznań 1949, t. 3-4, Poznań 1958; M. Kosman, *Królowa Bona*, Warszawa 1971; D. Wójcik-Góralska, *Niedoceniana królowa*, Warszawa 1987; M. Wrede, *Królowa Bona. Między Włochami a Polską*, Warszawa 1992; M. Bogucka, *Bona Sforza*, wyd. 2, Warszawa–Wrocław–Kraków 1998; A. Campanella, *Bona Sforza. Regina di Polonia, duchessa di Bari*, Roma–Bari 2008.

[2] A. Darowski, Z *młodości Bony*, Lwów 1909.

[3] A. Danysz, *O wychowaniu Zygmunta Augusta*, Kraków 1915, s. 35, 95.

z królowej Bony. Jedna z jej pięknych dwórek – Diana di Cordona (1499-po 1550) – zaraziła 17-letniego Zygmunta Augusta chorobą weneryczną, w efekcie czego ostatni po mieczu potomek Jagiellonów stał się bezpłodny. Z owego faktu długo nie zdawał sobie sprawy, a następnie wręcz nie chciał się do tego przyznać. Ciążące nad Boną od upadku z konia fatum zaczęło przechodzić na jej ukochanego syna, jej bynajmniej nie opuszczając.

Pierwsze małżeństwo Zygmunta II Augusta z przeznaczoną dlań od niemowlęctwa cesarzówną Elżbietą Habsburżanką (1526-1545) (notabene kazirodcze – jej matka była kuzynką Zygmunta Augusta; córką Władysława Jagiellończyka [1456-1516, kr. czes. od 1471, węg. od 1490], rodzonego brata Zygmunta I) to niejako pierwszy akt dramatu pod tytułem „Małżeństwa Zygmunta Augusta"[4]. Habsburgowie ukryli nie tylko to, iż nie nauczyli córki języka przyszłych poddanych, ale przede wszystkim zataili jej „wielką chorobę". Tymczasem Bona, nie zdając sobie sprawy z bezpłodności syna, oczekiwała na wnuka, który zapewni kontynuację dynastii Jagiellonów. Nic zatem dziwnego, że królowa matka była rozczarowana chorą synową i że czując się oszukaną przez wrogich Jagiellonom Habsburgów, zaczęła dążyć do unieważnienia małżeństwa syna. Tym bardziej że młody król szybko zbrzydził sobie dręczoną nieustannymi atakami epilepsji żonę i szukał pocieszenia w kolejnych romansach na Litwie, gdzie poznał miłość swego życia – Barbarę Radziwiłłównę (1520-1551), która zanim doszło do ich spotkania, zdążyła już owdowieć.

Potajemny ślub Zygmunta Augusta z poddaną, po nagłej śmierci jego pierwszej żony, był szokiem dla królowej Bony, tym większym, że zbiegł się niemal ze zgonem „Starego" króla, który również nie mógł się pogodzić z mezaliansem syna z Litwinką o wątpliwej reputacji[5]. Młody Zygmunt postanowił jednak walczyć o miłość swego życia z całym światem i w momencie, gdy mu się wydawało, że już tę walkę wygrał, bo na skroniach jego ukochanej żony błysnęła korona królewska, okazało się, iż monarcha nie może tryumfować. Barbarę ukoronowano, gdy toczący ją rak szyjki macicy był już w stadium zaawansowanym, a dramatyzmu całej sytuacji dodaje fakt, że to właśnie Zygmunt August, niczego nieświadomy, zaraził ją wirusem wywołującym tę straszliwą chorobę[6]. Relacje Bony z synem od małżeństwa z Barbarą i śmierci męża zmieniły się diametralnie. Tragiczna śmierć niechcianej synowej, której Bona, na wieść o jej chorobie, oświadczyła zresztą, iż uznaje ją „za córkę swą i synową najmilszą"[7], dopełniła reszty. Zygmunt August w rozpaczy skłonny był wierzyć w złośliwe, absurdalne

[4] A. Marchwińska, *Układy o małżeństwo oraz zaślubiny Zygmunta Augusta i Elżbiety Habsburżanki*, [w:] *Ad fontes: studia ofiarowane księdzu profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Z. Jaroszewicz-Pieresławcew i in., Olsztyn 2006, s. 248-249.

[5] L. Kolankowski, *Zygmunt August, wielki książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913, s. 343-344.

[6] Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1976, s. 242 i n.

[7] M. Baliński, *Pisma historyczne*, t. 2, Warszawa 1843, s. 206.

plotki, że to jego własna matka otruła nie tylko Elżbietę, ale i Barbarę. Ba, że nawet on nie może czuć się bezpieczny[8].

Kolejne, wymuszone politycznymi okolicznościami małżeństwo Zygmunta Augusta z owdowiałą Katarzyną Habsburżanką (1533-1572), siostrą pierwszej żony, było powtórką z początku małżeńskich dramatów króla. Habsburgowie po raz kolejny wmanewrowali go w małżeństwo z epileptyczką, które skończyło się równie szybko jak pierwsze, Zygmunt August jak niegdyś, tak i tym razem odsunął się od żony – nie dość, że chorej, to jeszcze symulującej ciążę i szpiegującej na rzecz Wiednia[9]. Król, mimo nasilających się pogłosek o jego bezpłodności – z licznych romansów ze słynnymi „sokołami" również nie doczekał się żadnego dziecka, nieustannie chciał wierzyć w to, iż jest w stanie spłodzić syna i zapewnić ciągłość wygasającej w linii męskiej dynastii Jagiellonów. Fakt, iż dotąd mu się to nie udało, uważał nie tylko za osobistą tragedię, ale przede wszystkim za nieszczęście dla polsko-litewskiego królestwa, które uosabiał i za które czuł się odpowiedzialny. Zaczął wobec tego obsesyjnie wręcz myśleć, jeśli nie o rozwodzie, to na pewno o unieważnieniu trzeciego małżeństwa, by z kolejną żoną starać się o potomka[10].

Nieszczęście syna było nieszczęściem Bony, która nie mogąc już dłużej patrzeć na jego dramat, postanowiła, po czterdziestu latach spędzonych nad Wisłą (gdzie jej pobyt mimo usilnych zabiegów i starań o lepszą przyszłość przybranej ojczyzny okazał się jedną gorzką lekcją bezradności), wrócić do ojczystych Włoch. Chciała zająć się tam uregulowaniem swych spraw spadkowych, a tym samym oderwać się, choć na chwilę, od przytłaczającej ją rzeczywistości, która stawała się nie do zniesienia. Z kraju wyjeżdżała bez pożegnania z ukochanym synem, wywożąc swój niemały majątek, znów przekonana, że tak będzie najbezpieczniej dla jej fortuny. Poza tym owe wielkie sumy i kosztowności były jej potrzebne w Italii, nie tylko do pomyślnego załatwienia spraw spadkowych, ale i przeforsowania rozleglejszych planów. Królowa nie zamierzała wyjeżdżać na stałe, chciała wrócić, niestety okrutny los nie przestał z niej drwić. Jej majątek, o którym krążyły legendy, budził powszechną zawiść i stał się pokusą dla „arcykatolickiego króla" Hiszpanii i Portugalii Filipa II Habsburga (1527-1598, kr.

---

[8] A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku. Obraz rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta, królów polskich*, t. 2, Kraków 1868, s. 253.

[9] O słowach króla, że „chętnie by został mnichem, aby tylko pozbyć się tej żony", Jan Franciszek Commendone pisał do Karola Boromeusza, Warszawa 24 stycznia 1565, *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendone do Karola Boromeuszka*, zebr. J. Albertrandi, z rękopisów wł. i łac. przeł. J. Rzeczkowski, wiadomości o życiu Commendonego, tudzież potrzebne sprostowania i objaśnienia dodał M. Malinowki, Wilno 1847, t. 1, s. 79-80.

[10] U. Borkowska, *Katarzyna Habsburżanka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, red. A. Szostek i in., Lublin 2000, s. 1006.

hiszp. od 1556, port. od 1580) do tego stopnia, że chcąc go bezceremonialnie zagrabić, nie zawahał się zlecić otrucia polskiej królowej[11].

Bona, gdy tylko zorientowała się, co jej grozi ze strony Habsburga (któremu zaraz po przyjeździe pożyczyła znaczną sumę pieniędzy na wysoki procent, w zamian za obietnicę korzystnego załatwienia przedstawionych przez nią spraw), natychmiast chciała wrócić do Polski, niestety ci, którzy czyhali na jej majątek, a był wśród nich nawet najwierniejszy sługa królowej Gian Lorenzo Pappacoda (zm. 1576), przekupiony przez zleceniodawcę, byli szybsi. Między jedną a kolejną dawką trucizny Bona, w dramatycznej walce o wszystko, zmieniała swą ostatnią wolę, z tej wymuszonej, pod wpływem pierwszego odurzenia, na tą nieprzymuszoną, zapisując niemal wszytko ukochanemu synowi[12]. Okrutny los nie odpuszczał królowej i drwił z niej nawet po śmierci, jej ciało latami poniewierało się bez pochówku w zakrystii kościoła w rodzinnym Bari[13].

Majątek Bony i jej włoskie dziedzictwo przepadły bezpowrotnie, choć Zygmunt II August, podobnie jak jego siostry, siostrzeniec i jego synowie oraz następni królowie polscy, nieustannie zabiegał o ich odzyskanie[14]. Król, dążąc do unieważnienia małżeństwa z Katarzyną Habsburżanką, co umożliwiłoby mu wstąpienie w czwarty już związek małżeński i – jak mniemał – zapewnienie ciągłości dynastycznej, z powodu spadku po matce nie mógł, wobec sprzeciwu papieża, zdecydować się na radykalne rozwiązanie, a mianowicie porzucenie Kościoła rzymskiego, tak jak przed laty z podobnych względów uczynił to w Anglii król Henryk VIII (1491-1547, kr. od 1509). Liczył, że papież, u którego bezskutecznie zabiegał o zgodę na unieważnienie małżeństwa, pomoże mu w odzyskaniu matczynego dziedzictwa. Ten jednak, współdziałając z Habsburgami, łudził tylko Zygmunta II Augusta swą pomocą, czyniąc z jego praw spadkowych atut do rozgrywek o charakterze kontrreformacyjnym i politycznym.

---

[11] J. Bartoszewicz, *Sumy neapolitańskie*, [w:] idem, *Studia historyczne i literackie*, t. 1, Kraków 1880.

[12] S. Cynarski, *Sprawa ostatniego testamentu królowej Bony*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne" 1977, nr 56.

[13] Na mauzoleum królowej Bony w bazylice św. Mikołaja w Bari, którego budowę zakończono w 1593 r. widnieją portrety Bony, jej córki Anny I oraz wnuka Zygmunta III, a także herby Bari i Zygmuntowy Orzeł. W połowie XVII w. w mauzoleum Bony dokonano uzupełnień na polecenie młodszego syna Zygmunta III Jana II Kazimierza (1609–1648–1668–1672), w związku z czym galeria portretów wzbogaciła się o podobiznę ostatniego Jagiellona po kądzieli i jego żony Ludwiki Marii (1611–1667), która oprócz Bony była niewątpliwie najwybitniejszą z żon polskich królów, Z. Ważbiński, *Mauzoleum Bony Sforzy w Barii, przyczynek do dziejów polityki dynastycznej królowej Anny, ostatniej Jagiellonki*, „Folia Historiae Atrium" 1979, 15, s. 59–87.

[14] E.L. Polańska, *Sprawa barska i sumy neapolitańskie w zabiegach królewskiego dyplomaty Jerzego z Tyczyna w latach 1557-1572*, [w:] *Servitium et amicitia: studia z dziejów kariery i awansu w Polsce Jagiellonów*, red. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2011.

Książka Jerzego Besali składa się z sześciu części w układzie zasadniczo chronologicznym. Część pierwsza: *Narodziny* i ostatnia: *Kres* stanowią opis pierwszych i ostatnich lat życia Zygmunta II Augusta. Część druga: *Wielka choroba*, trzecia: *Opętanie* i czwarta: *Wstręt* traktują odpowiednio o pierwszym, drugim i trzecim małżeństwie króla. Wszystkie te nieszczęśliwe związki składają się na jeden wielki dramat monarchy, którego przyczyna ukryta jest w pierwszych latach jego życia, a konsekwencje możemy obserwować w ostatnich. W części piątej: *Wojenne dbanie przez zaniedbanie* szczegółowo zostały przedstawione wydarzenia polityczne − od wojny o Inflanty do słynnej Unii Lubelskiej. Książka − jak przekonuje autor − ma przecież za zadanie wypełnić dziesięcioletnią lukę w biografii Zygmunta II Augusta, napisanej przez Annę Sucheni-Grabowską, która jako datę kończącą opis dziejów króla przyjęła rok 1562 (s. 10).

Według J. Besali główny

> Dramat króla, obdarzonego wieloma talentami polegał na tym, że nie mógł on spożytkować tych darów na polu polityki i ekonomii, ponieważ doświadczenia z dzieciństwa i młodości wytworzyły w nim osobowość z cechami narcyzmu. Stał się zbyt skupiony na sobie, aby móc skoncentrować się na wielkim celu wykraczającym poza cel jego doświadczeń (s. 797).

Za owe doświadczenia Zygmunta Augusta „z dzieciństwa i młodości" odpowiedzialność ponosi, zdaniem autora, matka króla Bona Sforza, która oprócz syna i trzech synowych jest, choć nie wymienioną w tytule, *de facto* główną bohaterką książki. To królowa matka jawi się J. Besali jako najpoważniejsza przyczyna wszelkich nieszczęść Zygmunta II Augusta i wszystkich złych cech jego charakteru.

O ile ze stwierdzeniem, że Bona „Zgodnie z duchem epoki, a może wręcz rozmyślnie zezwoliła, aby Zygmunt August dojrzewał w erotycznej atmosferze" (s. 43), można się zgodzić, to jednak, gdy autor pisze, że: „Motywów zezwolenia Bony na wczesne życie płciowe Zygmunta należy naszym zdaniem szukać w systemie kontroli, jaki starała się narzucić otoczeniu królowa" (s. 44), to musi już budzić wątpliwości. Zupełnie zaś za nie do przyjęcia są insynuacje, iż: „Bona kierowała zapewne celowo energię młodego króla w stronę dam, by nie przeszkadzał jej w polityce, i to jak najdłużej w przyszłości. Albo też w tak dziwaczny sposób królowa wyrażała miłość: niech się cieszy przyjemnościami nad przyjemnościami chłopaczek umiłowany przez matkę!" (s. 44). Otóż J. Besala zdaje się nie dostrzegać, iż na wychowaniu Zygmunta II Augusta zaważyła przede wszystkim − wspomniana już − tragedia w niepołomickim lesie w 1527 r. Romansów dorastającego syna z włoskimi dwórkami Bona zdawała się nie zauważać nie tylko dlatego, że wczesna inicjacja seksualna mężczyzn była dla niej − Włoszki − czymś naturalnym, ale głównie ze względu na to, iż był to jeden ze skuteczniejszych sposobów, aby zatrzymać królewicza jak najdłużej przy sobie.

Najważniejsze w końcu było jego bezpieczeństwo i przede wszystkim w tym należy szukać motywów postępowania królowej-matki.

Pierwsze nieudane małżeństwo Zygmunta II Augusta stanowi dla autora okazję do bezpardonowego ataku na królową Bonę. Król „zupełnie odsunął się" od małżonki, „poczuł do niej, jak sam potem powie, wstręt. […] Zapewne konwulsje żony przypominały mu histeryczne napady matki, więc tym bardziej się zniechęcił do nieszczęsnej chorej Elżbiety" (s. 132). Poza tym „był jeszcze wówczas na wędzidle dominującej matki" (s. 112). „Nie umiał współczuć", gdyż „Bona ani otoczenie go tego nie nauczyło" (s. 132). „Potrafił być cyniczny po matce" (s. 123). Tymczasem „młodziutka, skromna, delikatna", „poniżana przez męża i starą królową" Elżbieta „stanowiła przeciwieństwo gniewnej, nieobliczalnej w odruchach" Bony (s. 123). Młoda królowa „dręczona atakami epilepsji", „osaczona przez przerażającą ją" teściową, „drżała na jej widok", „obawiając się praktyk, o które starszą królową od dawna podejrzewano: trucicielstwa" (s. 146):

> Wiele sprawek, w tym na przykład otrucie ostatnich książąt mazowieckich w 1526 roku, przypisywano Bonie. Nikt jednak nigdy nie chwycił jej za rękę. Jednakże młody król nie bez powodu obawiał się matki, trucizny i zamachu, on zapewne coś wiedział. Z drugiej strony trudno, by pozostał jakikolwiek ślad pozbywania się niewygodnych ludzi w korespondencji, takie polecenia wydawało się ustnie, a ewentualne dwuznaczne listy natychmiast niszczono (s. 216-217).

> Kontakty z Boną nie tylko Elżbietę, ale i innych przyprawiały o niemały zawrót głowy. Podejrzewano wręcz, że Bona ma w sobie demona, jak wówczas identyfikowano szaleństwo (s. 121-122).

> Zwykła się użalać nad sobą i potrafiła kłamać [była] w szponach „demona", którego dziś można by uznać za zaburzenia urojeniowe (s. 125).

Otóż czysto polityczne małżeństwo syna Bony z Elżbietą musiało w sferze uczuć siłą rzeczy zaczynać od zera. Habsburżanka naprawdę nie miała w sobie nic takiego, co mogłoby sprawić, aby Zygmunt August się w niej zakochał, tak jak jego ojciec zakochał się Bonie, jego dziadek Kazimierz w imienniczce Elżbiety, Rakuszance (Habsburżance, 1436/1437-1505), czy też jak jego siostrzeniec Zygmunt III zakochał się w obu swoich habsburskich żonach, Annie (1573-1598) i Konstancji (1588-1631), które podobnie – jak w przypadku wuja – były siostrami. Elżbieta była wprawdzie, jak zauważył J. Besala, „młodziutka, skromna i delikatna", ale była też brzydka (jak zresztą wszystkie Habsburżanki), niesympatyczna, mrukliwa i chora, a co nie uszło również uwadze autora, „nieśmiała", „zahamowana", „anemiczna", „aseksualna" „chłodna", „sztywna" i „przerażona" (s. 123). Jerzy Besala sam przecież wprost stwierdza, iż Habsburżanka „nie spełniała oczekiwań młodego króla" (s. 123) i bez ogródek przyznaje, że Bona

> nie musiała się zanadto starać nad pogłębieniem niechęci syna do Elżbiety […] Straszne konwulsje i piana na ustach przerażonej dziewczyny mogły ostatecznie zniechęcić Zygmunta Augusta. Był

przecież egocentrykiem z objawami narcyzmu wykwintnisiem i atak „wielkiej choroby", czyli epilepsji, mógł się zupełnie nie mieścić w jego poczuciu estetyki (s. 125).

Z tym ostatnim zdaniem, podobnie jak z wcześniej już przytoczonym stwierdzeniem, że „nie umiał współczuć", gdyż „Bona nie zaszczepiła mu tego uczucia", trudno się jednak zgodzić, wszak kochanej Barbarze, której choroba była dużo bardziej obrzydliwa[15] niż niekochanej Elżbiety, współczuć przecież potrafił i nic nie zdołało go do chorej żony zniechęcić. Sam autor przecież tak o tym pisze: „Zygmunt nie uciekł od zniekształconej owrzodzeniami, wyniszczonej, wychudłej, trawionej gorączką i bólem, tak pięknej niedawno kobiety […] czuwał w jej komnacie i imał się wszystkiego, by ocalić jej życie" (s. 403).

Owo drugie nieszczęśliwe małżeństwo króla, zawarte nie ze względów politycznych, ale z miłości, również stanowi jednak okazję dla J. Besali do kolejnych ataków na królową Bonę. Zygmunt August zakochał się w Barbarze, gdyż „była przeciwieństwem Bony: nie posiadała żadnej z jej cech" (s. 221), „Bona słynęła z zaciekłości, despotyzmu, raptownych zmian nastrojów, gwałtownych ruchów" (s. 221-222), „siała wokół siebie podejrzliwość i podstęp" (s. 240), miała „powikłaną osobowość" (s. 256). Młody król „Szukał zastępczej matki, innej niż zaborcza Bona i znalazł ją w Barbarze" (s. 321). Zygmunt I „Nie godził się na to małżeństwo. Miał już 81 lat, a Bona, jak wiemy, od pewnego czasu wywierała na dobrotliwego władcę, ogromny wpływ, i to ona zapewne dyktowała posunięcia mężowi" (s. 222). I dalej: „Zygmunt Stary był zaiste wspaniałym władcą i człowiekiem; cóż jednak z tego, skoro Bona «siedzi nad nim niczym jastrząb, jada pospołu», i daje odpowiedzi w imieniu starego króla «jakoby jaki kanclerz»" (s. 209). „To Bona inspirowała i nasilała grę przeciw własnemu synowi" (s. 361), „Król nie bez słuszności postrzegł matkę jako najbardziej zawziętą przeciwniczkę Barbary" (s. 364). „Lękano się czarnej magii, którą starsza królowa mogła stosować" (s. 365). „Przeciążony organizm Barbary nie zbuntował się w atakach histerii, jak w przypadku Bony, ale zdążał do samounicestwienia" (s. 430). „Na dowód otrucia wśród ludu zaczęła krążyć legenda, że Bona pokutowała na zamku w Gostyninie w Wielkopolsce za grzech zgładzenia królowej" (s. 413). Zygmunt August „znał jej chęć dominowania, chciwość, zakłamanie, podejrzewał ją przecież o otrucie obu żon" (s. 459). „To ona zaraziła go podejrzliwością, z czego wynikała też osławiona «skrytość» króla, schowana pod maską uprzejmości. Niewykluczone przy tym, że Zygmunt August w swych podejrzeniach wobec matki się nie mylił, choć powtórzmy, że nic w sprawie otruć nie zostało udowodnione" (s. 460).

[15] Stanisław Bojanowski, sekretarz na dworze królewskim o chorobie Barbary pisał, że „gniją wszystkie wewnętrzne organy, a zwłaszcza płciowe, zbyt obrzydliwe, by opowiedzieć" (s. 398).

Otóż król w swoich podejrzeniach mylił się na pewno, podobnie jak myli się autor w swoich bezpodstawnych insynuacjach, któremu niechęć do postaci historycznej przysłania oczywiste fakty. Pomija to, że Zygmunt II August nabuntowany przez litewskich i zarazem wrogich Bonie magnatów, głównie przez „Zdradziwiłłów", jak na sejmie piotrkowskim jesiennym w 1548 r. trafnie określił ich Stanisław Orzechowski (1513-1566) (s. 275), uwierzył w niedorzeczne plotki o tym, że to jego własna matka otruła Elżbietę. Po tragicznej śmierci ukochanej Barbary, irracjonalne podejrzenia wobec ostentacyjnie niechętnej mezaliansowi matki dyktowała królowi złość i rozpacz. Obie żony były poważnie chore i umarły bez wątpienia wskutek swoich schorzeń, a nie otrucia przez Bonę. Ciekawe jest jednak to, że trzecią swą żonę Zygmunt II August chciał otruć sam, wiadomo przecież, iż „jeden z jego najbardziej zaufanych ludzi", Gabriel Grabowiecki (ok. 1520-1570), „w Wieluniu usiłował Katarzynę otruć wiśniami" (s. 583). Można by więc przytoczyć stare porzekadło, iż „Każdy sądzi według siebie". O tym, że oskarżenia wobec Bony były absurdalne, świadczy chociażby reakcja króla Zygmunta I na zdarzenie, do jakiego doszło po powrocie nabuntowanego przez „Zdradziwiłłów" młodego króla z Litwy, a które J. Besala opisuje w następujący sposób:

> W początkach czerwca 1545 Zygmunt August dotarł do Krakowa […] zamierzał rozbić obóz poza zamkiem, zaczynając od budowy ogromnej kuchni dla siebie i swego dworu […] Sygnał był czytelny: boję się trucizny z rąk twoich matko. Już przedtem przychodził do Bony w rękawiczkach. Dopiero interwencja Zygmunta Starego, który kazał namiot rozrzucić, udaremniła manifestację niechęci jego syna do Bony (s. 180-181).

Gdyby Zygmunt August rzeczywiście miał podstawy do tego, aby czuć się zagrożony, „Stary" król bez wątpienia zareagowałby inaczej.

Autor wykorzystuje życiowy dramat króla Zygmunta II Augusta do bezpardonowego ataku na jego matkę. Świadczą o tym następujące twierdzenia: „Król nie zwykł nadto wyrażać swych uczuć: w końcu był to syn pieklącej się Bony, przed którą lepiej było się maskować" (s. 375). „Trudno było też Zygmuntowi Augustowi budować emocjonalne związki rodzinne po doświadczeniach z dzieciństwa i młodości z Boną" (s. 519), „Ale też Zygmunt August, co zrozumiałe i jakże ludzkie, szukał winnych na zewnątrz, podczas gdy w znacznej mierze o jego nieudanych związkach małżeńskich decydowały urazy wobec kobiet wyniesione z dzieciństwa wskutek wychowania Bony" (s. 565). I dalej: „Niewykluczone, że w królu paradoksalnie, pomimo jego licznych miłostek, wskutek wychowania Bony drzemał mizoginizm" (s. 606). „Miał nieszczęście zaplątać się w sieć uzależnienia od seksu i chorej miłości. Jak wiemy, w przypadku króla było to dlań remedium na deficyty emocjonalne wynikłe z kontrolującego wychowania, jakiemu poddawała go Bona" (s. 778). „Wiele wskazuje, że monarcha nie odczuwał wobec sióstr przyjaźni ani nawet miłości", bo „były córkami Bony,

która trzymała je wystarczająco długo przy sobie, aby podziałało to zniechęcająco na Zygmunta Augusta" (s. 778).

Otóż to, że małżeństwa Zygmunta Augusta „okazały się – jak sam autor zauważył – katastrofą" (s. 561), było zrządzeniem losu, nie zaś wynikiem doświadczeń króla, „wyniesionych z dzieciństwa i młodości". Syn Bony nie miał szans „na zbudowanie związków rodzinnych" ani z kochaną Barbarą, gdyż przedwcześnie zmarła, ani też z niekochanymi Habsburżankami, bo nie mogły mu dać syna, król był – jak już wspomniano – bezpłodny. To ostatnie było też główną przyczyną jego „nieszczęścia zaplątania się w sieć uzależnienia od seksu i chorej miłości", zwłaszcza w ostatnich latach życia. Obwinianie jednak o to wszystko królową Bonę jest czystą demagogią, podyktowaną zadziwiającą wrogością autora do postaci historycznej. Jakież to bowiem „urazy wobec kobiet wyniesione z dzieciństwa wskutek wychowania Bony" zadecydowały o jego nieudanym związku z Barbarą? To nieuleczalna choroba Radziwiłłówny sprawiła, że związek „okazał się katastrofą". Habsburżanki zaś – jak już wspomniano – zraziły króla do siebie same. Elżbieta ukrywaną chorobą, brakiem urody i mrukliwością, a Katarzyna nie tylko chorobą i brakiem urody, ale ponadto symulowaniem ciąży i szpiegowaniem na rzecz Wiednia. Zygmunt II August miał po prostu pecha do kobiet. Takie rzeczy w życiu się zdarzają i sposób wychowania króla nie miał tu nic do rzeczy. Poza tym miłość Zygmunta II Augusta do Barbary ewidentnie przeczy twierdzeniom autora, że król nie potrafił wyrażać uczuć i że „drzemał w nim mizoginizm", przecież dla tej miłości potrafił przeciwstawić się niemal całemu światu.

Co do sióstr, to na wzajemne relacje rodzeństwa rzutowało przede wszystkim nieudane życie osobiste Zygmunta II Augusta, nieszczęśliwe małżeństwa i brak dzieci, zwłaszcza upragnionego syna i następcy. To dla niego „zbierał", gdyż myślał, że się go w końcu doczeka i dlatego nie podzielił się z siostrami majątkiem, o co miały do niego żal, zwłaszcza najmłodsza Katarzyna, która w cytowanym zresztą przez autora liście do siostry Zofii (1522-1575) napisała: „dla kogo zbierał, nie wiem" (s. 779). To w nadziei, że uda mu się spłodzić syna, źle się prowadził (czego również nie mogły wybaczyć mu siostry), słynne stało się zdanie wojewody sieradzkiego Olbrachta Łaskiego (1536-1605), iż „król ożeniłby się nawet z żebraczką, byle tylko dała mu upragnionego syna" (s. 756). Ostatecznie jednak Zygmunt II August cały swój ogromny majątek ruchomy zapisał w testamencie siostrom, które – jak autor zauważył – widnieją w zapisie ostatniej woli króla zaraz po prośbie do Boga o zbawienie i wyrażeniu troski o Rzeczpospolitą (s. 739). Jerzy Besala sam nadto zauważa, iż królewny miały skłonność do przesadnego użalania się nad sobą i zarzucania bratu braku czułości, co – jak dowodzi, przytaczając reakcję króla na wieść o chorobie Katarzyny – nie było prawdą (s. 657). Zygmunt August bez wątpienia kochał siostry i czuł się za nie odpowiedzialny, przeżywając jednak

wielkie osobiste dramaty, nie miał większych szans, aby się z nimi zaprzyjaźnić. Tym bardziej że i one same, wykazując często głównie postawę roszczeniową, nie bardzo starały się zrozumieć tragizm swojego starszego brata.

Autor w sposób demagogiczny wręcz opisuje okoliczności wyjazdu królowej Bony do Italii. Przed wyjazdem do Włoch „Bona napierała niezmordowanie na syna i sejm, by zezwolono jej wyjechać" (s. 509), podleczyć chore oczy; „nie dawała się odwieść od pomysłu opuszczenia Polski ze skarbami" (s. 508).

Król obawiał się, że jego mściwa matka zapożyczy swe ogromne dobra, oddając w ten sposób obcym polską substancję majątkową (s. 508).

Rozpoczęła się walka o dobra materialne zgromadzone przez pazerną królową matkę, która zamierzała wywieźć z Polski do Bari, Neapolu i Rossano co się da. Szło o wielkie sumy i uprawnienia majątkowe Bony, co rodziło obawy nie tylko króla, ale i senatorów Rzeczypospolitej (s. 508).

Bona cierpiała wprawdzie na oczy, ale i mydliła je innym, zapowiadając, że jeszcze wróci z Włoch. Teraz już nawet najbliżsi dostrzegli, że królowej zależy głównie na władzy, a nie na rodzinie, na interesach rodowych, nie na państwie polsko-litewskim: opuszczała bowiem córki, także rzekomo ukochaną, najładniejszą, Izabelę węgierską! Nigdy tak jawnie Bona nie pokazała swego niemiłego egocentryzmu jak teraz, zostawiając swe córki na pastwę losu i zniechęconego brata (s. 508-509).

W końcu „uzyskała zgodę na wyjazd, ale po oddaniu wszystkich dóbr ziemskich" (s. 511). Otóż królowa była wolnym człowiekiem i miała prawo wyjechać, gdzie tylko chciała, majątek był jej prywatną własnością i mogła z nim zrobić też to, co tylko chciała, dzieci były już dorosłe, a najstarsza z córek Izabela, nad którą autor tak ubolewa, zdążyła już nawet owdowieć i sama miała syna do opieki, a poza tym skąd J. Besala wie, że Bona nie zamierzała wrócić, źródłowych dowodów na to nie ma, a brak wiary autora w słowa królowej, że wyjeżdża tylko na pewien czas, jest równie nieuzasadniony, co mnóstwo inwektyw i pomówień pod jej adresem.

Gdy J. Besala opisuje, jak otrutej Bonie podsunięto do podpisu testament, w którym uczyniła „głównym spadkobiercą dóbr księstwa Bari króla Hiszpanii Filipa!", dodaje z oburzeniem, tak jak gdyby królowa była w pełni świadoma swego czynu, że: „Zygmunt August, jej jedyny syn, i córki zostały *de facto* wydziedziczone. A przecież majątek Bony narodził się z potu i krwi polskich i litewskich chłopów" (s. 511). I dalej pisząc, iż: „następnego dnia królowa poczuła się lepiej", znowu tak, jak gdyby Bona była w pełni świadoma swego wcześniejszego czynu, autor z ironią dodaje: „Wróciło poczucie rodzinnej solidarności […] podyktowała [….] nowy testament, odwołując stary. Dobra włoskie przekazała tym razem synowi, córki dostały po 50 tysięcy dukatów" (s. 511-512). Po czym pisze: „W Polsce nie przejęto się zbytnio tragiczną śmiercią nielubianej królowej […] Kronikarz odnotował sucho i bez podania przyczyny: «Tegoż też roku królowa stara Bona w Barze umarła»"(s. 512). Dodajmy, że uprzedzony do monarchini kronikarz. Sam autor jednak bez komentarza sprawy nie zostawia i w swo-

im stylu zauważa, iż „Przestrzegając chrześcijańskich zasad, nie wypadało przecież napisać, że mogło to być wyrównanie rachunku krzywd za jej domniemane otrucia i gospodarne rządy dla własnych korzyści w Polsce" (s. 512). Następnie zaś, przyznaje, że: „Najbardziej żałowano nie tyle królowej, ile straconych bogactw" (s. 512).

Te bezosobowe formy „nie przejęto się", „żałowano" wymagałyby jednak skonkretyzowania, czego J. Besala najwyraźniej unika. To wroga królowej uprzywilejowana szlachta „nie przejęła się" jej zgonem, a jedynie „żałowała straconych bogactw", przy czym charakterystyczne jest tu określenie „straconych", nie udało się ich przecież wyłudzić (jak majątku pozostawionego Annie Jagiellonce przez brata Zygmunta Augusta, o czym sam autor wspomina na s. 740) na potrzeby Rzeczypospolitej, do zaspokojenia których herbowi w najmniejszym stopniu się nie poczuwali. Majątek królowej Bony – jak już wspomniano – stanowił jej prywatną własność i miała prawo zrobić z nim to, co tylko chciała. Dziwić się jednak należy, że szlachta polska, której własnością przecież była Rzeczpospolita (bo król, o czym się często w historiografii zapomina, nie był panem królestwa, lecz tylko zwykłym urzędnikiem; zarządcą czy też administratorem, sprawującym władzę z nadania szlachty i pod jej dyktando), nie chciała własnym majątkiem owej własności chronić, zawzięcie pilnując kufra, kiedy statek tonął.

Książka J. Besali, poświęcona synowi i synowym Bony, w której autor odwołuje się do czarnej legendy królowej i operuje tak chwytliwymi kliszami, jak stereotyp „teściowej-trucicielki" (s. 146, 180-181, 413, 512), „srogiej" i „dominującej matki" (s. 112), która „zastępuje miłość dręczącą kontrolą" (s. 16, 148), „gromadzącej skarby staruchy" (s. 131), „podejrzliwej", „gniewnej" (s. 123, 460), „despotycznej" (s. 240), „mściwej" (s. 130, 508), „zakłamanej" (s. 459), „pazernej" (s. 508) i w ogóle „budzącej postrach herod-baby"[16], stanowi niejako dalszy ciąg zabiegów autora w celu doszczętnego zniweczenia dotychczasowych wysiłków w historiografii, zmierzających do rehabilitacji niedocenianej królowej. Owe zabiegi J. Besala podjął trzy lata wcześniej w książce *Zygmunt Stary i Bona Sforza*, która zawiera dwie przeplatające się biografie tytułowych bohaterów[17]. W zestawieniu z niemal idealnym wizerunkiem króla Zygmunta I, fatalnie na kartach „dzieła" wypada jego małżonka. W dodatku w sposób niespotykany w narracji historycznej autor powołuje się na opracowania z dziedziny psychologii i psychiatrii, starając się udowodnić, że Bona była w istocie niezrównoważona psychicznie.

Królowa według J. Besali to… i tu mamy wiele epitetów, które trudno nawet skomentować, typu: „swarliwa matrona, chora z władczych urojeń" (s. 237), „przepełniona pretensjami, kierowana chęcią rządzenia i skłonna do lekceważenia innych ludzi"

[16] Na niezwykłą trwałość owej czarnej legendy wskazywała swego czasu biografka królowej Maria Bogucka, *op. cit.*, s. 263.

[17] J. Besala, *Zygmunt Stary i Bona Sforza*, Poznań 2012, Zysk i S-ka, ss. 730.

(s. 437), „u zarania pozbawiona głębszej empatii" (s. 64), „skłonna do rewanżyzmu i prowadzenia gry podporządkowania sobie otaczającego ją dworu, urzędników i państwa" (s. 467), „sofistka godna córki Makiawela" (s. 448), „niebezpiecznie ambitna pani" (s. 354), „neurotycznie ambitna" (s. 629), „mściwa" (s. 445), „pazerna" (s. 348, 476), „despotyczna i wszechwładna" (s. 479), „paranoicznie podejrzliwa" (s. 482), „skłonna do łamania prawa" (s. 489), „złośliwa, pamiętliwa, gniewna, nieobliczalna w odruchach, klasyczna jędza" (s. 559); „zaciekła w dążeniu do celu i utrzymania własnej pozycji" (s. 57), „kontrolująca, zaborcza matka" (s. 479), która „myliła miłość z kontrolą" (s. 337, 364, 468) i „nie wiedziała, że tak naprawdę kocha z lęku o siebie", przecież „kierowała nią narcystyczna «miłość: władza nad innymi»" (s. 468). Bona zdawała się kochać (chwilowo) tylko tych, którzy tańczyli tak, jak ona im zagrała. Jeśli nie, popadali natychmiast w niełaskę" (s. 479). „Lekceważyła młodsze córki, gdyż nie były jej aż tak potrzebne w «wielkiej grze» prowadzonej ze światem zewnętrznym […] I dlatego była wobec nich przerażająco zimna i obojętna" (s. 471)[18].

[18] Autor powiela pokutujący w historiografii pogląd o zaniedbaniu młodszych sióstr Zygmunta II Augusta i w związku z tym w książce poświęconym synowi Bony i jego żonom pisze o „nieszczęśliwych" (s. 238), „doletnich dziewicach" (s. 255), „tęskniących do zamążpójścia przy Bonie" (s. 339), która „nie chciała użyć" „ogromnych dochodów i skarbów jako sum posagowych dla nieszczęsnych, więdnących w staropanieństwie córek", „przyczyniając zamiast spodziewanej świetności, takich nieszczęść ostatnim Jagiellonkom" (s. 505). I dodaje, że: „Wszystkie w przyszłości będą wystarczająco nieszczęśliwe" (s. 238). Otóż po tym, jak pięć sióstr Zygmunta I powydawano do krajów niemieckojęzycznych, z czego żadnych korzyści, prócz kontaktów kulturalnych, nie było, a w dodatku zaległe wiana musiał im, albo i nierzadko ich potomkom bądź zagranicznym krewnym, wypłacać najmłodszy brat – król Zygmunt I, to nic dziwnego, że na Wawelu kalkulowano, czy wydać córkę za mąż tylko po to, aby nie była starą panną, czy po to, aby osiągnąć z tego rzeczywiście jakąś polityczną korzyść. W mało atrakcyjne politycznie związki Zygmuntowi I ani Bonie, po doświadczeniach z siostrami „Starego" króla, inwestować się po prostu nie opłacało. Ba, same Jagiellonki nie chciały wychodzić za mąż za byle kogo, o czym najlepiej świadczy przywoływany zresztą przez J. Besalę własnoręczny – jak podkreśla autor – list Katarzyny – już jako królowej Szwecji – do Zygmunta II Augusta, w którym sprzeciwiła się wydaniu 46-letniej wówczas Anny za księcia duńskiego Magnusa Oldenburga zw. Inflanckim (1540-1583), gdyż „oka nie ma i ubogi pijanica". I dodawała: „daj ją WKM za Króla Duńskiego, temu tedy będę bardzo rada, iż dwie siostry będziesz WKM miał za królami" (s. 666-667). Rzekomemu zaniedbaniu Jagiellonek przeczy również to, na co zwraca uwagę sam autor, a mianowicie, iż Katarzyna, wychodząc za mąż, do Szwecji-Finlandii „wiozła ze sobą bogactwo", gdyż „otrzymała bogatą wyprawę w tym 2 tys. klejnotów, podczas gdy jej imienniczka Habsburżanka przyjechała do Polski z 800 precjozami" (s. 662-663). Perypetie córek Bony, w kontekście polityki małżeństw w służbie dynastii, są znamienne, gdyż paradoksalnie żadne z Jagiellonek nie przysłużyły się dynastii bardziej niż dwie najmłodsze, owe rzekomo „zaniedbane" Anna i Katarzyna. Anna, jako jedyna spośród Jagiellonek, którą wybrano „królem", podtrzymała ciągłość dynastyczną i przeforsowała na tron Zygmunta, syna Katarzyny, która z kolei jako jedyna z Jagiellonek, mimo późnego – jak na owe czasy – wieku najlepiej wyszła za mąż, za młodszego o 11 lat księcia Finlandii, wraz z którym została po narodzinach dzieci (a zdążyła ich jeszcze urodzić troje) ukoronowana na królową Szwecji. Jej syn Zygmunt III, wraz ze swoimi synami Władysławem IV (1595-1632-1648) i Janem II Kazimierzem, zapewnił ciągłość dynastii Jagiellonów do 1668 r., P. Szpaczyński, rec. *Almut Bues, Die Jagiellonen. Herrscher zwischen Ostsee und Adria, Stuttgart 2010, ss. 305*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką" 2013, t. 7, s. 218-219.

I dalej: „Wielkoduszność nigdy nie była mocną stroną Bony, szczególnie wtedy, gdy ktoś nie zagrał w jej scenariuszu zgodnie z przypisaną mu rolą" (s. 351); „usiłowała podporządkować sobie nie tylko otoczenie, ale też politykę i gospodarkę państwa […] chciała trząść Rzecząpospolitą" (s. 354). „Paliła ją żądza sprawowania władzy" (s. 622), przejęła od matki „nerwicową dumę – w znacznie mocniejszym wydaniu, bo w dziele rządzenia wielkim państwem" (s. 243). „Jej wpływ na politykę personalną króla prowadził często państwo na manowce" (s. 445), „zniechęcała do siebie nawet najbliższych" (s. 490), „zwykła się użalać nad sobą i kłamać, gdy jej to było potrzebne, tak jak to czynią neurotycy. Z udawania i samodramatyzowania uczyniła broń; gorzej, że czasem zdawała się wierzyć w swe kłamstwa i dramaty" (s. 560). Autor pisze o „zapiekłej furii Bony" (s. 559), o jej „niezwykłej skłonności do pazerności", (s. 559) „wysoce neurotycznej osobowości" (s. 307), „neurotycznym zacietrzewieniu" (s. 339), „fatalnych" (s. 471), „jędzowatych cechach" (s. 246), „smoczej" naturze (w nawiązaniu do jej włoskiego herbu), a nawet o „antyhabsburskiej fobii" królowej (s. 373), ganiąc antyniemiecką postawę Bony, która stała się w okresie dwudziestolecia międzywojennego i w okresie powojennym podstawą jej rehabilitacji w polskiej historiografii.

Jerzy Besala przyznaje wprawdzie, że Bona „była z natury piękna, wdzięczna i wykształcona" (s. 246), „rezolutna […] olśniewająca swoimi talentami (piękną uczoną mową i umiejętnością pisania) oraz strojami" (s. 247). Po czym zauważa, że „Polska [czytaj: szlachta P.S.] jak najpierw pokochała uroczą Bonę, tak z biegiem lat nie cierpiała jej coraz bardziej" (s. 475). Królowa

> nie ograniczyła się bowiem do rodzenia dzieci i bezgranicznego miłowania swego pana, jak nakazywała tradycja polska i europejska. Kiedy pojawiły się dzieci i perspektywa związków dynastycznych, Bona zabrała się do polityki. Mimo, że tak czyniły inne królowe matki, to Bona uczyniła to zbyt wcześnie […] Z pięknej królowej Bona dość szybko przeistoczyła się w brzydką podstarzałą, surową matronę, z neurotycznymi wypiekami bez cienia dawnego wdzięku. Maskulinizowała się nie tylko fizycznie, ale i w działaniach zastrzeżonych dotąd w Polsce dla mężczyzn. Jej niebywałe parcie do władzy da się również wytłumaczyć tym, że szybko utraciła urodę, potężną broń oddziaływania na króla i otoczenie. Toteż, aby rządzić, musiała wydobyć z zanadrza inny oręż: wrzask, płacz, a potem rzucanie się na ziemię i inne „afekta" (s. 471).

> Życie małżeńskie z Boną dla niejednego mężczyzny z biegiem lat stałoby się koszmarem nie do zniesienia. Ale nie dla dobrotliwego króla (s. 480).

I dalej: „całkiem po ludzku patrząc, Bóg raczy wiedzieć, jak król zdołał wytrzymać z taką jędzą jak królowa" (s. 636). Ba, nie tylko „zdołał wytrzymać", ale „dobrotliwy król" nigdy nie przestał żony kochać, relacje pary królewskiej znacznie odbiegały od fałszywej rzeczywistości, kreowanej przez J. Besalę w obu omawianych książkach.

Autor wprawdzie przyznaje, iż: „Przy próbie oceny królowej nic nie może być czarne ani białe. Można ją po prostu lubić albo nie, z tym zastrzeżeniem, że ze źródeł

przebija postać, której polubić raczej nie sposób" (s. 521), sam dokonuje jednak oceny aż nadto jednoznacznej. Próby zachowania elementarnego obiektywizmu są zawsze pozorne. I tak J. Besala raz przyznaje, że Bona była „istotą mądrą i myślącą" (s. 246), a innym razem, że „głupota polityczna i zaślepienie, nie pozwalało jej liczyć się z potęgą ustroju unijnego państwa ani z uczuciami szlachty" (s. 569). Z jednej strony podkreśla, że królowa była inteligentna (s. 447), że „jej przenikliwej inteligencji nie odmawia" (s. 636-637), z drugiej zaś stwierdza, iż „inteligentny umysł działał przeciw królowej, która była obdarzona inteligencją neurotyczną, wyrachowaną, którą trudno uznać także obecnie za inteligencję predestynującą do rządzenia" (s. 480). Raz twierdzi, że królowa „toczyła swoisty bój ze szlacheckim światem, być może powodowana swoistą troską o dobro państwa, ale jednocześnie nie będąc w stanie zrozumieć demokracji szlacheckiej" (s. 522), drugi raz zaś, iż „Bonie chodziło najpierw przede wszystkim o sprawy dynastyczne, a nie o dobro Rzeczypospolitej" (s. 373), Jeszcze innym razem stwierdza wprost, że Bona to „«bestia» usiłująca stworzyć państwo w państwie", kierująca się prywatą, a „nie interesem państwa czy nawet dynastii" (s. 500). W innym miejscu znów zauważa, że Bonę „widać na wszystkich polach działania zajętą od świtu do nocy, ale nie dla dobra Polski i Litwy tylko z braku równowagi emocjonalnej, z niezrównoważenia emocjonalnego" (s. 505). Wreszcie raz przyznaje, że: „Bona była bardzo dobrą gospodynią wykupywanych włości" (s. 499), że cechowała ją „bystrość umysłu i rozeznanie w sprawach gospodarczych" (s. 374), po czym stwierdza, że była „pazernym gospodarzem i jako taki ostatecznie przegrała (s. 637)[19].

Dowodem na to, iż Bona prowadziła się niemoralnie przed zamążpójściem, ma być to, że „żyła w świecie przepychu, w którym można było rozkazywać, przekupywać ludzi, otoczona służbą i dwornymi kawalerami" (s. 65). „Logika – co podkreśla J. Besala – wskazuje na Bonę jako sprawczynię" śmierci ostatnich książąt mazowieckich, gdyż „pochodziła z kraju, gdzie sztylet i trucizna były metodami walki politycznej" (s. 362). W innym znowu miejscu czytamy, iż „Bona – według relacji Macieja Łobockiego, pisanej do Wiednia – miała wyrzec słowa straszne" w doniesieniu do swej najstarszej córki i wnuka, a mianowicie, że „lepiej, «aby Izabela zginęła razem z synem lub była zakładniczką u Turków, niż żeby Ferdynand drogą pokojową opanował Węgry»". Mimo iż nie ma żadnego dowodu na to, że słowa takie z ust królowej padły, J. Besali nie przeszkadza to jednak w kolejnym ataku na monarchinię: „Zdaje się, że 49-letnia Bona przekroczyła jakąś granicę w swej paranoi; być może nienawiść do Habsburgów wzmógł czas przekwitania. Kolejny raz jednak okazało się, ile znaczą jej rzekomo

[19] W książce poświęconej Zygmuntowi Augustowi i jego żonom raz przekonuje, że, „Bona z pewnością kochała syna" (s. 16), innym razem (zaledwie dwie strony dalej) zaś pisze już o „pozorach matczynej miłości" (s. 18).

wielkie uczucia rodzicielskie w obliczu chorej ambicji" (s. 546). W książce można też wyczytać, jakie to konsekwencje dla kobiety ma wychowanie bez ojca:

Bona była chowana bez ojca […] nadrabiała emocjonalne deficyty wewnętrzne z dzieciństwa w ten sposób, że mimowolnie wcielała się w rolę ojca. Jej nieludzka pracowitość, tak wówczas podziwiana bądź znienawidzona, dziś sprawia wrażenie kompulsji: działań zastępczych, mających na celu rozładowanie napięcia i lęku (s. 481).

Obraz ojca, którego nie znała został zastąpiony fantazmem panowania, także nad mężczyznami, psychologicznie ujmując, być może jako środka na uzyskanie „miłości ojcowskiej", której przecież Bona nigdy nie zaznała (s. 64).

W odniesieniu do dążeń królowej celem unieważnienia pierwszego małżeństwa syna, Jerzy Besala przywołuje wprawdzie opinię innej badaczki Małgorzaty Duczmal, która słusznie zauważyła, że „postępowanie Bony wynikało z przekonania, że Habsburżanka albo w ogóle nie urodzi dziecka, albo powije potomka obarczonego epilepsją" (s. 565), sam jednak gdzie indziej upatruje „przyczyn usilnych starań królowej celem rozbicia tego związku i odesłaniem młodej królowej do Wiednia" (s. 563). Snuje irracjonalny wywód, iż Bona „Z nadopiekuńczej, kontrolującej matki przeistaczała się w tyrankę, za wszelką cenę pragnącą nadal kontrolować życie syna, nawet po jego ożenku" (s. 479), Zygmunt August zaś bał się otrucia, „do czego mogła być zdolna nieznosząca oporu matka" (s. 479). „Bona w szponach swej paranoi czuła się skrajnie zagrożona przez młodą królową. Również i dlatego, że jej dominująca rola na dworze mogła się lada chwila skończyć" (s. 560). Elżbieta „z pewnością bała się bardzo: wystarczyło popatrzeć na charakterystyczną, gniewną minę Bony, by zdrętwieć" (s. 557). „Małoduszność i intryganctwo Bony wspierały jej czarną legendę, funkcjonującą od pewnego czasu i stały się pożywką dla białej legendy Elżbiety − poniżanej przez męża i starą królową. Czarna legenda sugerowała też możliwość trucicielstwa, o co podejrzewano Bonę" (s. 561). I dalej:

Bona cierpiała na postępującą paranoję, której wyrazem są nade wszystko podejrzliwość i mściwość [...] Zygmunt August miał się ożenić z tą, która ona mu wskazała. Gdy stało się inaczej, było to nie do zniesienia dla despotycznej kobiety, opętanej żądzą wszechwładzy. Więc postanowiła zniszczyć mariaż godzący w jej plany (s. 572).

Elżbieta stała się zaprzeczeniem Bony i uosabiała polski wzór cnotliwej, skromnej, niewadzącej nikomu chrześcijanki, cierpiącej wskutek „wielkiej choroby", obojętności i zdrad męża (s. 573).

Ewidentna niechęć J. Besali do postaci historycznej przebija nawet w tytułach poszczególnych rozdziałów książki: *Urodziłaś się by rządzić mężczyznami* (s. 58), *Bona szuka męża* (s. 230-234), *Jakie życie, taki kres?* (s. 553), *Arivederci Polonia, addio vita* (s. 622) [20], *„Piękny" i „Bestia?"* (s. 630). Biograf królowej − Wojciech Pociecha, który

[20] W książce poświęconej Zygmuntowi Augustowi i jego żonom mamy *Adio Bona, adio soldi* (s. 505).

podjął się jej rehabilitacji w okresie międzywojennym i powojennym, to − zdaniem J. Besali − „piewca królowej" (s. 609), Maria Bogucka, autorka jej biografii, to „apologetka Bony" (s. 61), a Anna Sucheni-Grabowska to „przychylna Bonie historyczka" (s. 512). Tu od razu nasuwa się porzekadło „Przyganiał kocioł garnkowi", gdyż J. Besala sam czyni się ewidentnie apologetą i to nie tylko Zygmunta I, którego przeciwstawia Bonie jako wzór wszelkich cnót[21], ale i Stefana Batorego (1533-1576-1586), któremu najchętniej nadałby przydomek „Wielki"[22]. Jak temu ostatniemu jest przychylny, to najlepiej świadczy fakt, iż „tajemnicę" Stefana Batorego, którego „cechowała niesłychana w owej epoce zmierzchu renesansu wstrzemięźliwość seksualna", „który za kobietami nie przepadał", w którego korespondencji „nie znajdujemy właściwie ani jednego listu od niewiasty" i któremu „nigdy bodaj serce żywiej nie drgnęło na widok dziewczyny", tłumaczy tym, iż: „wrażliwość na kobiece wdzięki gdzieś chyba zagubił […] Psychologia twierdzi, że u mężczyzny, który nie przywyknie do kobiety w łóżku, zanika niekiedy koło czterdziestki popęd seksualny"[23].

„Plotki o królu, który spał w jednej komnacie z Bekieszem", „tajemnicy" męża mitycznie „brzydkiej i starej Jagiellonki", jak przekonuje J. Besala, „nie rozjaśniają". Relacja włoskiego inżyniera wojskowego Dominika Rudolfina, w której czytamy o tym, jak to król Stefan, zapoznając się z przywiezionymi przezeń listami, „mierzył go przy tym co chwila swym wzrokiem od stóp do głów", po czym podczas całej swej rozmowy z kanclerzem, jak przekonywał, „nie spuścił ze mnie oka"[24], nie robi, żeby sparafrazować określenie autora wobec Anny Sucheni-Grabowskiej, na „przychylnym Batoremu historyku" żadnego wrażenia. W tym kontekście więc przekomicznie wręcz brzmi zdanie z książki poświęconej Zygmuntowi Augustowi i jego żonom, odnoszące się do królowej matki: „W relacji Bony i Doroty podejrzewano nawet inklinacje seksualne, gdyż starsza królowa zawiesiła sobie jej portret i do niego wzdychała" (s. 126).

Autor w książce poświęconej synowi i synowym Bony przekonuje, że „nowoczesna biografistyka nie może się obyć bez podstawowej wiedzy psychologicznej, oczywiście używanej zgodnie regułami sztuki i z umiarem" (s. 10)[25]. Doprawdy trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałoby przedstawienie królowej-matki w książkach J. Besali, gdyby „podstawowej wiedzy psychologicznej" autor „nie użył zgodnie z regułami

[21] P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem I. Na marginesie książki Jerzego Besali, Zygmunt Stary i Bona Sforza, Poznań 2012, Zysk i S-ka, ss. 730*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką" 2016, t. 10, s. 232-233.

[22] Część szósta, rozdział IX: *Stefan Wielki?*, J. Besala, *Stefan Batory*, Poznań 2010, s. 434.

[23] *Ibidem*, s. 139.

[24] *Ibidem*, s. 337 i nn.

[25] W przypisach do biografii króla Zygmunta I i królowej Bony J. Besala wprost powołuje się na współczesne książki z dziedziny psychologii i psychiatrii, m.in. takie, jak *Neurotyczna osobowość naszych czasów* czy *Nerwica a rozwój człowieka* (s. 505, 676).

sztuki i z umiarem". Bezpardonowy atak na królową budzi zdumienie, wręcz sprzeciw. Fałszywy obraz Bony został wykreowany na podstawie oszczerczych, niewiarygodnych źródeł, których autorami byli wrogowie monarchini, oraz na bezpodstawnych insynuacjach autora, na które wskazują określenia typu: „zapewne", „niewykluczone", „a może", „wiele wskazuje" itp. Ponadto oprócz tego wybitnego braku obiektywizmu w ocenie postaci historycznej mamy też niewybredne epitety pod adresem Bony, typu „jędza" czy „bestia", których J. Besala nie był w stanie sobie podarować. Słowem obydwie książki są jednym wielkim rozszerzeniem szlacheckiego paszkwilu na temat królowej: „Bona ci dano na imię, a tyś złość wcielona // Chytra, mściwa, łakoma, zła matka, zła żona"[26], któremu to paszkwilowi autor nie tylko się nie dziwi, ale wręcz chwali szlachtę za „doskonałe wyczucie" (s. 604).

Jerzy Besala, podobnie jak niegdyś antyfeministyczna i szowinistyczna wręcz szlachta, nie może darować królowej Bonie tego, że – jak już wspomniano – „nie ograniczyła się do rodzenia dzieci i bezgranicznego miłowania swego pana, jak nakazywała tradycja polska i europejska", ale „chciała trząść Rzecząpospolitą"[27]. Notabene, szlachcie tradycja europejska nie przeszkadzała, gdy w sprzeczności z nią zawzięcie konstytuowała anormalną Rzeczpospolitą szlachecką pod pozorem rzekomej demokracji. Autorowi to najwyraźniej również nie przeszkadza, skoro w biografii pary królewskiej snuje następujący wywód:

> Warunkiem sprawnego zarządzania jest empatia, umiejętność wczuwania w sytuację innych ludzi i problemy kraju, a nie siłowanie się z zastaną rzeczywistością i podporządkowywanie jej za wszelką cenę własnym planom. […] Inteligencja, którą posiadała Bona, nie miała pierwiastka emocjonalnego w tym sensie nie rozumiała ona i nie czuła: ani ludzi, ani kraju, ani czasów – w Polsce i na Litwie. Czuła natomiast własne plany – i działała na pohybel tym, którzy stali na jej drodze (s. 480).

I dalej, co już przytaczano w innym kontekście: „głupota polityczna i zaślepienie, nie pozwalało jej liczyć się z potęgą ustroju unijnego państwa ani z uczuciami szlachty" (s. 569). Jerzy Besala zdaje się przy tym zupełnie zapominać, iż owa mityczna „potęga ustroju", a właściwie rozstroju, zamknięta w słynnym i żałosnym zarazem haśle: „Nierządem Polska stoi", doprowadziła w XVIII w. do rozbiorów Rzeczypospolitej przez sąsiadów. Sąsiadów, których to właśnie owa „potęga szlacheckiego ustroju" wyhodowała niczym żmije na własnym łonie, bo u granic państwa polsko-litewskiego na jego zgubę.

Gdy J. Besala w biografii pary królewskiej wywodzi, iż „herbowi mieli o królowej jak najgorszą opinię. Uważali ją za osobę pazerną i nieumiarkowaną w przejmowaniu dóbr królewskich i ziemskich, która tworzy państwo w państwie i nie waha się łamać

[26] Cytat za: M. Bogucka, *op. cit.*, s. 263.

[27] Chciała być „czynną politycznie żoną", a nie jedynie „narzędziem do urodzenia potomka" (s. 519).

prawa" (s. 512) i gdy przekonuje, że „szlachta uważała, że królowa gra o swoje, a nie *pro publico bono*" (s. 604, 637), to od razu znów nasuwa się powiedzenie: „Przyganiał kocioł garnkowi". Szlachta polska, która przywileje, wymuszone na królach szantażem w krytycznych dla państwa momentach, uczyniła prawem, która w swej pazerności uprzywilejowała się do absurdu, która uczyniła z chłopów niewolników, króla ogołociła z dóbr, a państwo pozbawiła stałej armii i skarbu, była naprawdę ostatnią grupą, która miała prawo wysuwać tego typu zarzuty pod adresem Bony. To właśnie nikt inny, tylko polska szlachta pozostaje właściwym adresatem absurdalnych oskarżeń w stosunku do królowej o rzekomą „antypolskość" oraz „prywatę i politykierstwo" (s. 507).

Jeśli „Bona ripostowała herbowym ostro, że szlachta kieruje się jedynie chciwością", to bynajmniej nie „z perspektywy psychologicznej, chyba na zasadzie projekcji", jak cynicznie imputuje monarchini J. Besala (s. 515), ale dlatego, że tak było w rzeczywistości. Zjawisko chciwości, pazerności i lekkomyślności szlacheckiej potwierdzają przecież nie tylko słowa królowej Bony, ale i „wielkiego", zdaniem autora, Stefana Batorego, których zresztą próżno szukać w biografii króla autorstwa J. Besali[28]. Otóż monarcha ów na sejmie w 1585 r. „Napadł […] na synowca, żeby mu tu nie życzył królować, bo *gens nostra* jest *avara*, *levis*, płocha, dziś dasz, a nie dasz jutro, wniwecz to"[29]. Próżno też notabene szukać w obu omawianych książkach J. Besali jeszcze bardziej znanych słów Bony, które wypowiedziała we Włoszech, że: „jeden Przerębski nalazł się miłośnik

[28] Potwierdzają je również *Kazania sejmowe* Piotra Skargi: „Łakomstwo u wszystkich […] od małego do wielkiego począwszy, wszyscy się ćwiczą w złym nabywaniu i łakomym zbieraniu. Żaden się pieniędzmi, których nigdy więcej w Polsce nie było, nie nasyci. Nikt nie mówi: dosyć mam. Każdy przyczynić chce, choć mu zbywa. […] A miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje. […] Nie masz czym przykryć i tego, co ojcowie dla obrony pobudowali. Nie masz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdz […] Wszystko na zbytkach i sprośnych utratach ginie […] Nikt z serca Rzeczypospolitej nie miłuje. Taki się *peculatus*, to jest kradzież dóbr pospolitych w tym królestwie namnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie trzeba. A gdy co dla dobrego pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno, i nie masz. Lecz dla pompy i sejmów, i żołnierzów i hajduków, i pomsty nieprzyjaciół, i dla okazałości i pychy by i wioskami przypłacić, tedy być musi. Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce swoje mażą [kalają je grabieżą grosza publicznego], iż ledwie połowica z ubogich kmiotków i mieszczan [połowę podatków płaconych przez plebejuszy na rzecz skarbu państwa] na opatrzenie pospolite dochodzi. Takie niewstydliwe i niemiłosierne ojczyzny i matki miłej obłupienie nastąpiło. Nie masz jako świadomi powiadają, żadnej tak nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, która by mniej przyjaźni u swoich dzieci i synów miała, jako ta nasza", P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, M. Korolko, wyd. oparte na publikacji krytycznej z 1972 r., Wrocław 2010, s. 162–164; P. Szpaczyński, *Piotr Skarga i Zygmunt III. W czterechsetną rocznicę śmierci królewskiego kaznodziei*, „Studia Oecumenica" 2012, t. 12, s. 170 i n.

[29] *Diariusze sejmowe roku 1585*, wyd. A. Czuczyński, „Scriptores Rerum Polonicosum", t. 18, Kraków 1901, s. 421.

króla i Rzeczypospolitej, bo drudzy, prawi, gdybych była syna u nich kupić chciała, wzięliby byli pieniądze"[30].

Szlachta w Rzeczypospolitej była ostatnią grupą, której zależało na dobru państwa czy dobru dynastii. Dlatego nie sposób zgodzić się z J. Besalą, że „szlachta polska bez wątpienia posiadała dar zbiorowej mądrości" (s. 637). Wprost przeciwnie, ciążyła nad nią klątwa zbiorowej głupoty. Najgorsze było to, że ta grupa sprawowała rzeczywistą władzę w państwie, gdyż władzę absolutną, czego w historiografii się niestety nie dostrzega, lansując fałszywy pogląd o „demokracji szlacheckiej" albo „monarchii mieszanej". Autor również to czyni, gdy w książce poświęconej Zygmuntowi II Augustowi i jego trzem żonom pisze: „królowa nie chciała przyjąć do wiadomości zasad demokracji w Polsce z prawem elekcji, która była jej najzupełniej obca i wydawała się dziwaczna" (s. 21). „Dziwaczne", żeby użyć określenia J. Besali, jest niewątpliwie zarzucanie królowej, że „nie chciała przyjąć do wiadomości" demokracji szlacheckiej, którą w historiografii przecież – niemal powszechnie – „przyjmuje się za jedną z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej"[31]. Doprawdy bardzo źle świadczyłoby o nieprzeciętnie inteligentnej i wykształconej Bonie, gdyby anormalną Rzeczpospolitą szlachecką ot tak sobie jak gdyby nigdy nic „przyjęła do wiadomości".

Ponadto, w zdecydowanej większości inwektyw, kierowanych przez autora pod adresem królowej, w miejsce „Bona" można wstawić idealnie pasujące słowo „szlachta". Dla przykładu wystarczy przytoczyć fragment biografii króla Zygmunta I i jego małżonki: „Królowa [Szlachta – P.S.] pod różnymi pozorami, nade wszystko troszczyła się o siebie i z tym egocentrycznym uczuciem, jak się wydaje, utożsamiała interes państwa […]; korzyść własna, a nie państwa zdawała się zawsze przyświecać królowej [szlachcie – P.S.]" (s. 604). To szlachta polska była „pazerna", gdy „stale domagała się wynagrodzeń, godności i urzędów"[32], gdy „za udział w kampaniach wojennych kazała [królowi – P.S.] sobie płacić […] a na uchwalanie podatków [przez poddanych jej chłopów, bo sama z jakichkolwiek obowiązków wobec państwa była zwolniona – P.S.] godziła się w ostateczności, gdy nieprzyjaciel siedział na karku"[33]. I dalej: gdy jej przedstawiciele „przekazywali poufne informacje sąsiednim władcom, a nawet ostrzegali ich przed działaniami swego monarchy przeciw ich interesom, za co byli wynagradzani

[30] *Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy, od roku 1538, aż do roku 1572, którego Król Zygmunt August umarł. Przez Łukasza Górnickiego, tykocińskiego i Wasilkowskiego starostę spisane*, Warszawa 1805, s. 463.

[31] J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*, [w:] *Wobec Króla i Rzeczpospolitej. Magnateria w XVI-XVIII* wieku, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 54.

[32] *Ibidem*, s. 93.

[33] *Ibidem*, s. 91.

pieniędzmi i tytułami"[34], a wreszcie gdy „doszła do wniosku, że stawianie władcy wygórowanych żądań, zwłaszcza w chwilach krytycznych dla państwa, może być pożyteczne i przynosić oczywiste korzyści. Tak rodziły się kolejne przywileje i statuty"[35].

To szlachta była „paranoicznie podejrzliwa" i „w szponach swej paranoi czuła się skrajnie zagrożona" przez króla, (który był jednym z najsłabszych władców nowożytnej Europy), gdy osiągnąwszy „już właściwie pełnię zdobyczy politycznych, jej troską stało się pilne śledzenie poczynań tronu, by nie naruszył któregokolwiek z przywilejów, owych mitycznych «praw i wolności»"[36], gdy „łagodnego monarchę niejednokrotnie określała mianem okrutnego tyrana"[37], wreszcie, gdy dla przykładu „w czasie rokoszu Zebrzydowskiego z bogobojnego i cnotliwego króla Zygmunta III zrobiła nie tylko groźnego tyrana łamiącego wszelkie prawa, ale także sodomitę, kazirodcę i gracza w piłkę, co miało całkowicie pogrążać króla w oczach ogłupionych mas szlacheckich"[38].

W bibliografii książki J. Besali poświęconej synowi Bony i jego żonom zabrakło pozycji autorstwa Jana Sowy *Fantomowe ciało króla*, w której autor (nawiązując do koncepcji „dwóch ciał króla", przedstawionej niegdyś przez Ernesta Kantorowicza w książce pod takim samym tytułem) twierdzi, że od śmierci Zygmunta II Augusta, Rzeczpospolita nie istniała jako państwo w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale była bardziej fantomem, urojeniem, wyobrażeniem, uroszczeniem, wskazuje m.in. na skojarzenia edypialne, warte przytoczenia w kontekście zarówno wspomnianego paranoidalnego wręcz wyolbrzymiania przez szlachtę absolutystycznego zagrożenia ze strony monarchy (który był przecież jednym z najsłabszych władców nowożytnej Europy), jak i (również wspomnianych już) wywodów J. Besali na temat konsekwencji wychowywania się królowej Bony bez ojca. Otóż „Z psychoanalitycznego punktu widzenia fantomowe ciało króla to inna nazwa na założycielski mord, w którym szlachta pozbyła się króla/ojca, aby mieć swobodny dostęp do Rzeczypospolitej/matki", skutkiem czego „Demokracja szlachecka była kazirodczym sposobem organizacji rozkoszy występującej pod postacią pełnej immanencji władzy w szlacheckim ciele". I dalej: „martwy ojciec powracał w swoim Imieniu, prześladując szlachtę w czarnych koszmarach *absolutum dominium*. Podobnie jak Edyp Polacy również nie umknęli przekleństwu *tyche* i oznaczało ono dla nich to samo, co dla Edypa: wygnanie"[39].

To szlachta (kontynuując komparastykę jej przywar z oskarżeniami J. Besali pod adresem królowej) była „skłonna do łamania prawa", przecież „prawo dla społeczno-

[34] *Ibidem*, s. 93.
[35] *Ibidem*, s. 91.
[36] *Ibidem*, s. 71.
[37] *Ibidem*, s. 38.
[38] *Ibidem*, s. 92.
[39] J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 406, 410.

ści szlacheckiej miało charakter instrumentalny. Dobre było, gdy służyło jej wąsko pojętym interesom, złe, gdy trzeba było je przestrzegać"[40]. Przy czym nie sposób tu nie zauważyć, że „wolności szlacheckie były w zasadzie całkowitym bezprawiem"[41]. To szlachta była „zaciekła w dążeniu do celu i utrzymania własnej pozycji", „królowie pod jej naciskiem zaczęli odstępować od swych praw", aż władza królewska została „tak ograniczona, iż król nie posiadał jej prawie żadnej nad stanem rycerskim i poddanymi"[42]. Żadne „opinie o poważnym zagrożeniu interesów państwa" nie były w stanie wpłynąć „w najmniejszym stopniu na rezygnację szlachty z dalszych roszczeń"[43].

To szlachta była „u zarania pozbawiona większej empatii", natomiast „zwykły szlachcic był absolutnym panem w swym domu, tyranem i sędzią wobec służby, poddanych i domowników"[44]. Przy czym nie sposób tu nie wspomnieć o wymuszonym przez szowinistyczną politycznie szlachtę na królach „zakazie nabywania przez mieszczan dóbr ziemskich, ograniczeniu praw chłopów do opuszczania wsi" czy wreszcie „zakazie piastowania godności duchownych przez plebejuszów"[45]. To szlachta więc „usiłowała podporządkować sobie nie tylko otoczenie, ale też politykę i gospodarkę państwa". I to majątek szlachty przede wszystkim „narodził się z potu i krwi polskich i litewskich chłopów" (mimo iż stanowiących 80% społeczeństwa, to wykluczonych bezceremonialnie przez szlachtę nie tylko ze wspólnoty politycznej, ale również ludzkiej, traktowano ich jak własność szlacheckiego pana). Co do „głupoty politycznej i zaślepienia" zaś, to warto przytoczyć przepowiednię Kallimacha (wł. Filippo Buonaccorsi 1437?-1496), który już za Kazimierza Andrzeja Jagiellończyka (1427-1447-1492) zauważył, że

> stan uprzywilejowany (szlachta), zamiast podzielić się władzą z królem, zagarnął dla siebie wszechwładzę i wypływające z niej wszystkie korzyści, a nie zorganizowawszy się należycie i nie zabezpieczywszy powagi sejmowej ani obowiązujących praw, zasiał ziarno anarchii i uczynił państwo niezdolne do utrzymania politycznego bytu[46].

Gdy J. Besala w książce poświęconej Zygmuntowi II Augustowi i jego żonom stwierdza, że: szlachta była „zatroskana" (s. 21) o wychowanie królewicza, który później „uchodził za «niewojennego pana», co przypisywano jego wychowaniu" (s. 611)[47], to zdaje się zapominać, iż takim „niewojennym panem" był nie tylko syn, ale i mąż

[40] J. Byliński, W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 93.
[41] *Ibidem*, s. 87.
[42] *Ibidem*, s. 80.
[43] *Ibidem*, s. 26.
[44] *Ibidem*, s. 38.
[45] *Ibidem*, s. 22.
[46] *Ibidem*, s. 72. K.B. Hoffman, *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, wstępem poprzedził A. Wierzbicki, Warszawa 1988, s. 18.
[47] O tym, że „do siedemnaści lat przy matce mieszkał, gdzie (jako to między białogłowami mieszkając) rozkoszy się przyuczył i przeto strzegł się wojennej pracy, a skłaniał się do pokoju", M. Bielski, *Kronika polska*. oprac. K. J. Turowski, t. 2, Sanok 1856, s. 1221.

Bony. Sam autor przecież, w biografii pary królewskiej, drugą jej część zatytułował „Niewojenny pan?" (s. 123), dodając wymownie wyrażający zdziwienie znak zapytania. Ba, „niewojennym panem" był też w mniemaniu szlachty zwycięzca spod Grunwaldu Władysław II Jagiełło, a nawet pogromca carów Zygmunt III[48]. Ambitne dążenia królów drażniły polską szlachtę, która nie chcąc ponosić jakichkolwiek ofiar na rzecz państwa, z własnego wyboru rezygnowała z ekspansji na rzecz defensywy i była wroga wszelkim wojnom. Jan Długosz (1415-1480) wprost przyznał, że szlachta polska już za Jagiełły „w żądze urósłszy, zaczęła odtąd nieumiarkowanymi wymaganiami rozszarpywać Królestwo polskie", aż wreszcie przyszło do tego, iż wydarto królowi „wszystkie publiczne i prywatne dochody"[49]. Wymuszało to ową „miłość do pokoju", o której pisał J. Długosz w odniesieniu do Jagiełły: „nigdy bowiem nad pokój nie przekładał wojny […] i niechętnie ją wcale przedsiębrał"[50]. Wprost koresponduje to z zarzutami J. Besali pod adresem Zygmunta II Augusta: „uchodził za «niewojennego pana» i rozlewu krwi nie lubił" (s. 540), „wolał grać politycznymi niż wojennymi kartami" „był *rex pacis*, królem pokoju" (s. 641), „preferował asekuracyjny styl wojowania" (s. 642).

Najśmieszniejsze było to, że szlachta, ubolewając nad rzekomo „niewojennym panem", w rzeczywistości sama była „niewojenna", to przecież „pacyfistyczna postawa szlachty" była nieustannie „narzucana monarchom jako podstawowy kanon polityki zagranicznej państwa wypływający z niechęci do ponoszenia kosztów wojen i rachuby na pokojowe rozstrzyganie konfliktów sąsiedzkich"[51]. Odbyły się więc wygrane bitwy pod Grunwaldem czy Kłuszynem, ale *de facto* przegrane wojny, gdyż „Stan szlachecki nie był zainteresowany prowadzeniem wojen zaczepnych, uważając, że jeśli król uznaje taką wojnę za konieczną, to powinien ją finansować z własnych zasobów"[52]. Zdobycie Malborka po Grunwaldzie (1410) oraz utrzymanie Moskwy po zwycięstwie pod Kłuszynem (1610) i wkroczeniu wojsk polsko-litewskich do stolicy carów wydawało się szlachcie zbyt dużym sukcesem. Tak dużym, iż stanowiącym równie poważny problem co bystrość umysłu i wiedza królowej. To zbytnia mądrość „najbardziej zaszkodziła" Bonie w Polsce (s. 430)[53].

---

[48] P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką" 2013, t. 7, s. 93, 96.

[49] Mimo całego krytycyzmu i złośliwości J. Długosza pod adresem Jagiełły, nigdzie nie da się w oczywisty sposób stwierdzić na podstawie jego dzieła, że król działał wbrew racji stanu państwa polskiego, a o szlachcie i owszem, *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, wyd. A. Przeździecki, tłum. z łac. K. Mecherzyński, t. 3, Kraków 1869, s. 434.

[50] *Ibidem*, t. 4, s. 458.

[51] J. Byliński, W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 63-64.

[52] *Ibidem*, s. 91.

[53] Autor w biografii królewskiej pary przytacza słynne słowa Mikołaja Reja (1505-1569) pod adresem Bony: „Włoszka była z narodu, gdzie się rozum rodzi // Najślachetniejszy klejnot, lecz co nazbyt, szkodzi" (s. 430).

Według ideologii szlachty

siła państwa miała się zasadzać nie na liczebnej i dobrze uzbrojonej armii, a na stosowaniu praw Bożych, wywodzących się z Biblii i z historii. Definiowano również pojęcie wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych, z czego szlachcic chętnie wyciągał wniosek, iż ma obowiązek bronić państwa tylko w przypadku wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich w granice państwa[54].

Szlachta ponadto szybko „zaczęła tracić zainteresowanie do wojen i stopniowo przekształcać się ze stanu rycerskiego w ziemiański, zachowując w dalszym ciągu to pierwsze określenie"[55]. W końcu stan uprzywilejowany dojdzie do wniosku, że wojnę lepiej jest przegrać niż wygrać, gdyż w razie zwycięstwa „możemy utracić naszą wolność"[56]. Najlepiej o rzekomej „wojenności" szlachty świadczy bitwa pod Chojnicami za Kazimierza Andrzeja Jagiellończyka, kiedy to „16 tysięcy wojsk polskich w starciu z dwukrotnie słabszym wrogiem poniosło dotkliwą klęskę"[57].

Kolejny wielki mit, powielany przez autora, dotyczy rzekomej skrytości i milczkowatości królów polskich. Zygmunt II August – jak wspomniano w ocenie J. Besali – z powodu rzekomo wychowania przez Bonę miał być skryty, podejrzliwy i milczący[58]. W książce poświęconej wujowi Zygmunta III i jego żonom autor nawiązał również do syna Katarzyny Jagiellonki, twierdząc, iż narodziny w więzieniu i zaledwie roczny tam pobyt pozostawiły rzekomo trwałe ślady w jego osobowości: „uwięzienie odbije się na jego osobowości; wyrośnie z niego podejrzliwy, milczkowaty (tylko dla postronnych, a nie w rodzinnym gronie) uparty przyszły król Polski Zygmunt III Waza" (s. 663)[59]. W biografii pary królewskiej autor nie precyzuje jednak powodów milczkowatości Zygmunta I, a przecież ojcu Zygmunta II Augusta i dziadkowi Zygmunta III zarzucano dokładnie to samo. W korespondencji współcześni o mężu Bony pisali wprost, iż powszechnie wiadomo, „jakim milczkiem jest nasz najjaśniejszy Pan"[60]. „Milczkami" byli więc o dziwo wszyscy trzej Zygmuntowie, ba, nawet założyciel pol-

[54] J. Byliński, W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 72.

[55] *Ibidem*, s. 17.

[56] Słowa krajczego koronnego Jerzego Zbarskiego (zm. 1631) z relacji układów o pokój ze Szwedami, 13 IX 1618, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, dział II, nr 705.

[57] J. Byliński, W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 19 i n.

[58] „Duża podejrzliwość monarchy i skrytość" (s. 585).

[59] Ciekawe, że autor, który proponuje (dopiero jednak w książce poświęconej Zygmuntowi II Augustowi, w biografii pary królewskiej jeszcze nie), aby jego ulubionego króla Zygmunta I nie określać „Zygmuntem Starym", lecz „Zygmuntem Jagiellonem" (por. indeks, s. 928), mimo iż w źródłach, dla odróżnienia od młodszego syna i imiennika, rzeczywiście zyskał on przydomek „Stary", używa bezrefleksyjnie w stosunku do jego wnuka Zygmunta III przydomku „Waza", który nie ma żadnego uzasadnienia w źródłach. Zapewne w błędnym przekonaniu, że jest to nazwisko rodowe króla. Tymczasem ani Zygmunt III, ani żaden ze spokrewnionych z nim królów szwedzkich nigdy o takim nazwisku nie słyszał!

[60] Cytat za: Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506-1548)*, oprac. i wstęp A.F. Grabski, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 186.

sko-litewskiej dynastii Jagiełło też był „milczkiem" rzekomo. Rzekomo, gdyż jak sam autor słusznie zauważył wobec (kontynuującego przecież wraz z synami panowanie dynastii Jagiellonów) Zygmunta III, który jeśli był „podejrzliwy, milczkowaty", to „tylko dla postronnych, a nie w rodzinnym gronie". Król w Polsce, którego słuszne dążenia dynastyczno-ekspansywne rozmijały się z irracjonalnymi poglądami szlachty, był tak zdeprymowany, że publicznie ważył każde słowo, aby szlachta go później za to słowo nie chwytała. Najtrafniej chyba ujął to właśnie Władysław II Jagiełło, którego powiedzonko przytoczone przez J. Długosza: „słówko z ust ptaszkiem wyleci, ale jeśli było niedorzeczne, a chcesz je cofnąć, staje się wołem" weszło na trwałe do księgi przysłów polskich[61].

Gdy J. Besala w biografii pary królewskiej pisze, iż „Bonie chodziło najpierw przede wszystkim o sprawy dynastyczne, a nie o dobro Rzeczypospolitej" (s. 373), to warto przypomnieć opinię na ten temat innego biografa króla Zygmunta I, jego imiennika Wojciechowskiego: „Prowadzi Bona politykę dynastyczną, ale jeżeli miało się na oku zbudowanie silnego państwa, a więc cel narodowy, nie można było traktować go rozdzielnie z polityką dynastyczną"[62]. Sformułowane przez szlachtę stanowisko o rozdzieleniu interesu dynastii od interesu kraju, tak chętnie w historiografii przez historyków powielane, trafnie ocenił w swych wykładach z literatury słowiańskiej wieszcz narodowy Adam Mickiewicz (1798-1855), a mianowicie jako „«straszliwą», brzemienną w zgubne dla państwa skutki «herezję polityczną»"[63].

Reasumując, należy zauważyć, że królowa Bona stoczyła w swoim życiu trzy dramatyczne walki – o dynastię, przyszłość przybranej ojczyzny i życie. Wszystkie przegrała, mając jak najlepsze intencje. Walkę o dynastię i życie przegrała nie z własnej winy, nikt przecież nie odpowiada za nieprzewidziane. Walka o przyszłość Polski ze stanowiącą dlań śmiertelne zagrożenie szlachtą i magnaterią była zaś z góry skazana na porażkę. W Polsce panowała, o czym już wspomniano, niedostrzegalna jak dotąd przez badaczy forma zbiorowego absolutyzmu. Herbowi znad Wisły na długo przed Ludwikiem XIV (1638-1715, kr. od 1643), autorem słynnego powiedzenia *L'Etat c'est moi*, stanowiącego kwintesencję absolutyzmu, powiedzieli *Państwo to my*, czyniąc każdego, usiłującego ten stan zmienić króla swym śmiertelnym wrogiem. Królowa, będąc przegraną na starcie, podjęła jednak walkę o państwo z pełną determinacją i choć ją przegrała, to jednak do końca nie uległa przewadze herbowych i tym korzystnie wyróżnia się na tle nielicznych zresztą królów, którym w większości przyświecały podobne cele. Niestety, wszystko zakończyło się z podobnym skutkiem. Królowa rzeczywiście nigdy nie pogodziła się z zastaną sytuacją, ani z tym, że nie mogła jej zmienić, czego oczekiwałby od

[61] *Jana Długosza kanonika…*, t. 4, s. 497.
[62] Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 266.
[63] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1955, s. 38; J. Byliński, W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 44.

niej J. Besala. Bardzo dobrze jednak, że tego nie zrobiła, w walce o państwo słuszność była przecież po stronie Bony.

Królowa, gdyby miała do czynienia z innymi realiami niż polskie, zostałaby bez wątpienia pozytywnie oceniona przez potomnych. W polskiej historiografii jednak, gdzie z królów walczących ze szlachtą o państwo uczyniono sobie chłopców do bicia, walcząc z taką determinacją przeciwko zbiorowej „świętej krowie" – szlachcie, nie miała na to szansy. Bona nie była jednak szalona, co usiłuje imputować jej J. Besala za pomocą kontrowersyjnej analizy psychologicznej. Królowa po prostu była nonkonformistką, dlatego w wielu sytuacjach zachowywała się niestandardowo. Trudno od nonkonformistki oczekiwać konformistycznej postawy. Wśród królewskich małżonek na polskim tronie Bona nie ma sobie równych (choć trzeba przyznać, iż podobną postawę prezentowała żona obu panujących synów Zygmunta III – Ludwika Maria Gonzaga, której wizerunek – jak już wspomniano – widnieje na mauzoleum królowej w Bari). Bona bezsprzecznie była jednostką wybitną. Zygmunt I bez wątpienia miał małżeństwo, w którym układ był wybitnie partnerski. Królowi odpowiadał taki stan rzeczy i choć tego specjalnie nie manifestował, był zachwycony żoną, która tworzyła drugi, z pozoru tylko alternatywny ośrodek władzy, mający w istocie przyjść w sukurs mężowi. Role nie pierwszy i nie ostatni raz w dziejach Polski zostały podzielone. Król zagrał „dobrego", a Bona wszystkie ciosy od współczesnych i niestety również w konsekwencji od potomnych wzięła na siebie.

Bibliografia

Baliński M., *Pisma historyczne*, t. 2, Warszawa 1843.

Bartoszewicz J., *Sumy neapolitańskie*, [w:] *idem*, *Studia historyczne i literackie*, t. 1, Kraków 1880.

Besala J., *Stefan Batory*, Poznań 2010.

Besala J., *Zygmunt August i jego żony. Studium historyczno-obyczajowe*, Poznań 2015.

Besala J., *Zygmunt Stary i Bona Sforza*, Poznań 2012.

Bogucka M., *Bona Sforza*, wyd. 2, Warszawa–Wrocław–Kraków 1998.

Borkowska U., *Katarzyna Habsburżanka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. A. Szostek i in., t. 8, Lublin 2000.

Byliński J., Kaczorowski W., *Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*, [w:] *Wobec Króla i Rzeczpospolitej. Magnateria w XVI-XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012.

Campanella A., *Bona Sforza. Regina di Polonia, duchessa di Bari*, Roma–Bari 2008.

Chędowski F., *Królowa Bona*, Lwów 1932.

Cynarski S., *Sprawa ostatniego testamentu królowej Bony*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 1977, nr 56.

Danysz A., *O wychowaniu Zygmunta Augusta*, Kraków 1915.

Darowski A., *Bona Sforza*, Rzym 1904.

Darowski A., Z *młodości Bony*, Lwów 1909.

Hoffman K.B., *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, wstępem poprzedził A. Wierzbicki, Warszawa 1988.

Kolankowski L., *Zygmunt August, wielki książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913.

Kosman M., *Królowa Bona*, Warszawa 1971.

Kuchowicz Z., *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1976.

Marchwińska A., *Układy o małżeństwo oraz zaślubiny Zygmunta Augusta i Elżbiety Habsburżanki*, [w:] *Ad fontes: studia ofiarowane księdzu profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Z. Jaroszewicz-Pieresławcew i in., Olsztyn 2006.

Pociecha W., *Bona Sforza d'Aragona*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936.

Pociecha W., *Królowa Bona 1494-1557. Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. 1-2, Poznań 1949, t. 3-4, Poznań 1958.

Polańska E.L., *Sprawa barska i sumy neapolitańskie w zabiegach królewskiego dyplomaty Jerzego z Tyczyna w latach 1557-1572*, [w:] *Servitium et amicitia: studia z dziejów kariery i awansu w Polsce Jagiellonów*, red. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2011.

Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

Szpaczyński P., rec. *Almut Bues, Die Jagiellonen. Herrscher zwischen Ostsee und Adria, Stuttgart 2010, ss. 305*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką" 2013, t. 7.

Szpaczyński P., *Piotr Skarga i Zygmunt III. W czterechsetną rocznicę śmierci królewskiego kaznodziei*, „Studia Oecumenica" 2012, t. 12.

Szpaczyński P., *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką" 2013, t. 7.

Szpaczyński P., *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem I. Na marginesie książki Jerzego Besali, Zygmunt Stary i Bona Sforza, Poznań 2012, Zysk i S-ka,* ss. 730, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką" 2016, t. 10.

Ważbiński Z., *Mauzoleum Bony Sforzy w Barii, przyczynek do dziejów polityki dynastycznej królowej Anny, ostatniej Jagiellonki*, „Folia Historiae Atrium" 1979, 15.

Wojciechowski Z., *Zygmunt Stary (1506-1548)*, oprac. i wstęp A.F. Grabski, wyd. 2, Warszawa 1979.

Wójcik-Góralska D., *Niedoceniana królowa*, Warszawa 1987.

Wrede M., *Królowa Bona. Między Włochami a Polską*, Warszawa 1992.